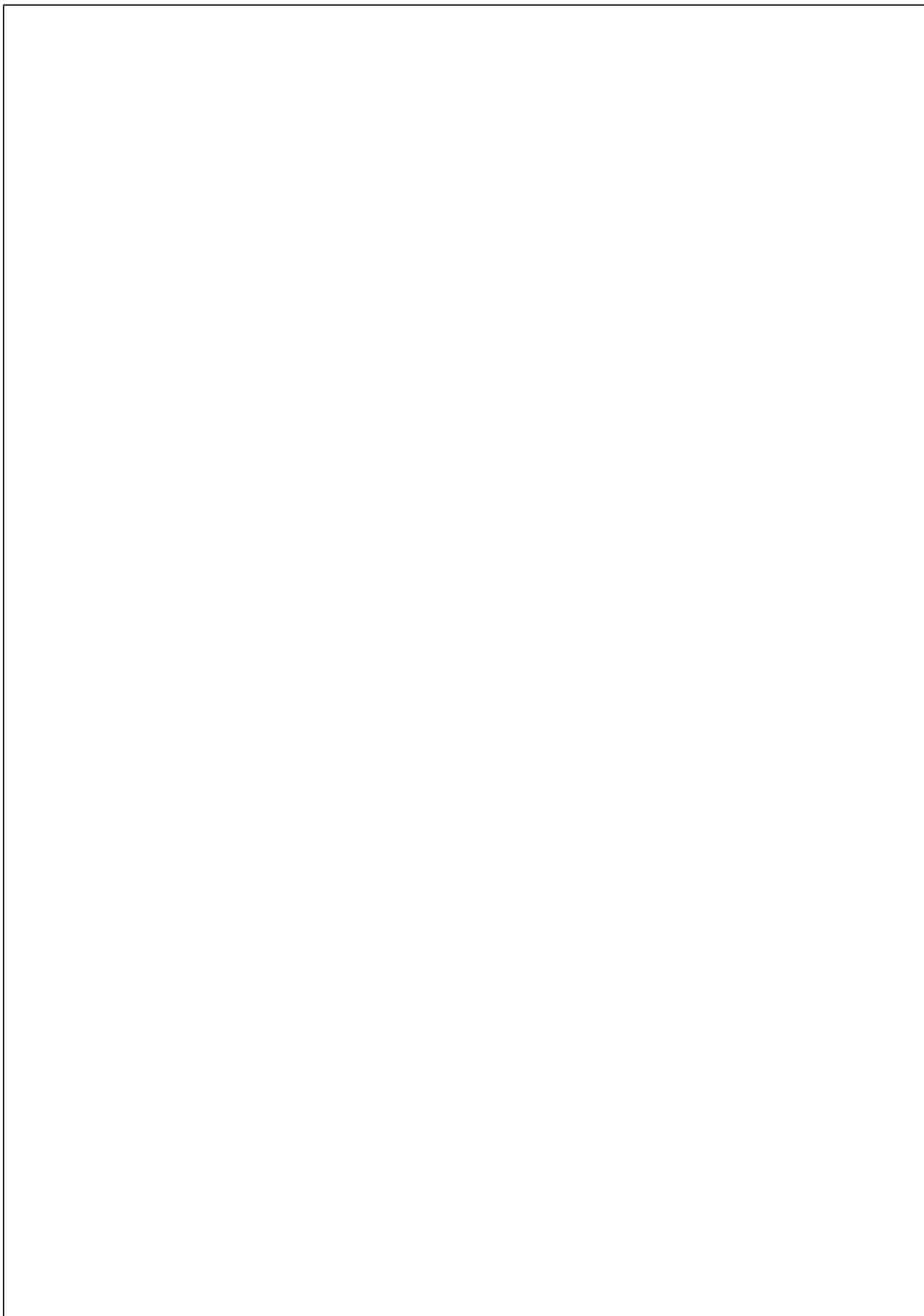


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/153662,Piotr-Niwinski-Eksterytorialny-Okreg-Wilenski.html>
28.02.2026, 03:44



Piotr Niwiński: Eksterytorialny Okręg Wileński

W obliczu wysiedleń ludności i sukcesów sowieckiego aparatu bezpieczeństwa Komenda Okręgu Wileńskiego AK postanowiła przerzucić partyzantów na bezpieczniejsze tereny i odbudować swe struktury w Polsce centralnej.

04.11.2021

Wileńszczyzna była jedynym regionem Polski, który podczas II wojny światowej pięciokrotnie zmieniał przynależność i przechodził pod kolejne okupacje. Najpierw – zgodnie z układem Ribbentrop-Mołotow – nastąpiła okupacja sowiecka. Następnie, po przekazaniu w październiku 1939 r. przez ZSRS sporej części dawnego województwa wileńskiego Republice Litewskiej – okupacja litewska. Po agresji Związku Sowieckiego na kraje nadbałtyckie w połowie 1940 r. wrócili bolszewicy. 23 czerwca 1941 r. na Wileńszczyznę wkroczyli Niemcy. Na początku lipca 1944 r. rozpoczęła się – trzecia już – okupacja sowiecka. Przy czym ta ostatnia, nazywana często „trzecimi Sowietami”, miała być stanem ostatecznym, usankcjonowanym zgodą międzynarodową. Niewielu jednak Polaków wierzyło wtedy, że będzie to stan trwały. Dopiero ujawnienie wyników konferencji jałtańskiej w lutym 1945 r. zmiażdżyło nadzieję na powrót tych ziem do Polski i – przy niesamowicie nasilającym się terrorze okupanta – zmusiło ludność do wyjazdu. Zarazem okres od lipca 1944 do sierpnia 1945 r. (wtedy w zasadzie zakończono ewakuację Okręgu Wileńskiego AK) był czasem wzmożonego oporu przeciwko Sowietom.

Trzecia okupacja sowiecka

Kres okupacji niemieckiej to wielki zryw polskiego podziemia. Zgrupowane oddziały wileńskiej i nowogródzkiej partyzantki liczyły w szczytowym okresie blisko 16 tys. żołnierzy i, jak na warunki konspiracyjne, były dość dobrze uzbrojone w zdobyczną broń, dbały w miarę możliwości o jednolite umundurowanie i zachowywały dyscyplinę wojskową. W ramach operacji „Ostra Brama” zaatakowały one Wilno i po blisko tygodniu walk, wspierając od pewnego momentu Armię Czerwoną, 13 lipca 1944 r. zajęły miasto. Już cztery dni później jednostki AK skoncentrowane w rejonie Turgiel zostały otoczone przez oddziały NKWD i Armii Czerwonej. Na odprawie w Boguszach aresztowano podstępnie część polskich oficerów, a także (nieco wcześniej) komendanta połączonych okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego, płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Rozpoczęto rozbijanie otoczonych polskich jednostek. Dzięki szybkiej reakcji oficerów, którzy pozostali na wolności, kilku tysiącom partyzantów udało się wydostać z kotła.

Zgrupowane następnie w najbliższym masywie leśnym – Puszczy Rudnickiej – oddziały te zostały ponownie otoczone przez Sowietów. 20 lipca dowódcy, którzy uniknęli aresztowania, podjęli decyzję o rozwiązaniu podległych im brygad i batalionów partyzanckich. Pozostać mieli tylko ochotnicy. Z nich to utworzono partyzanckie zgrupowanie wileńskie pod dowództwem mjr. Czesława Dębickiego „Jaremy”. W jego skład wchodziły dwa oddziały po około stu żołnierzy: „Wisińcza”, którego dowódcą był kpt. Edmund Banasikowski „Jeż”, a także „Solcza” – kierowany przez por. Adama Boryczkę „Tońkę”. Podobne zgrupowanie, dowodzone przez ppłk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza”, powstało z oddziałów nowogródzkich.

Tymczasem w Wilnie odbudowywała się Komenda Okręgu. Dowództwo objął ppłk Julian Kulikowski „Ryngraf”. Nawiązywano kontakty organizacyjne pozrywane przez przejście frontu i aresztowania, budowano tak ważną w nowej sytuacji sieć łączności. Palącym problemem stało się opracowanie wytycznych dla podziemia na Wileńszczyźnie. Wobec przygniatającej przewagi nieprzyjaciela sztab Komendy uznał, że bezpośrednia walka nie ma szans powodzenia. Postanowiono skupić się na ochronie polskiej ludności.

Już 20 lipca odbyła się narada ocalałych przywódców wileńskiej części Polskiego Państwa Podziemnego. Uzgodniono następujące punkty planu działania: kontynuować opór w granicach możliwości, otoczyć szczególną opieką działalność Komórki Legalizacyjnej i prowadzenie nasłuchu, wydawać – oprócz organu Komendy Okręgu pt. „Niepodległość” – biuletyn informacyjny oraz traktować podporządkowanie się Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego w Lublinie (sterowanemu przez Sowietów) jako zdradę sprawy Wilna. Te wytyczne stały się podstawą późniejszej działalności. Jednak najważniejsze zadanie stanowiło ratowanie ludzi przed aresztowaniem. Czyniono to głównie poprzez działalność Legalizacji, komórki zajmującej się wyrabianiem fałszywych dokumentów. Podczas trzeciej okupacji sowieckiej wystawiono ich ponad 30 tys. – od „ausweisu” do „bronirówki”. Umożliwiało to zarówno unikanie poboru do Armii Czerwonej (ogłoszonego na Wileńszczyźnie), jak i chroniło (poprzez zmianę tożsamości) przed aresztowaniem. Komórka ta działała z powodzeniem do sierpnia 1945 r., co umożliwiło między innymi późniejszą ewakuację Okręgu. Jej pozostałości funkcjonowały na Wileńszczyźnie jeszcze w 1946 r.

Komenda Okręgu ustaliła także zasady działania partyzantki. Oddział „Wisińcza” pod komendą kpt. Banasikowskiego miał się zająć ochroną ludności na Oszmiańszczyźnie, w południowej części województwa wileńskiego. Jego zadaniami były ochrona wsi przed prześladowaniem ze strony aparatu administracyjnego okupanta i opieka nad uciekinierami szukającymi w lesie schronienia przed poborem do Armii Czerwonej czy terrorem NKWD. Oddział „Solcza” pod dowództwem por. Boryczki miał operować na południu Wileńszczyzny, w okolicy samego Wilna. Do czasu spenetrowania trasy przyszłego przemarszu we wskazane rejony oddziały „Solcza” i „Wisińcza” walczyły wspólnie na terenie Puszczy Ruskiej.

Jednak już 19 sierpnia 1944 r. obława NKWD przeprowadzona w tej okolicy doprowadziła do niemal całkowitego rozbicia oddziału „Wisińcza” w majątku Borowe, 3 kilometry od Dubicz. 25 sierpnia mjr „Jarema” (wycofując się do Wilna, w celu nawiązania bezpośredniej łączności z Komendą Okręgu) został aresztowany przez patrol NKWD. Ocalały oddział por. Boryczki przeniósł się do Puszczy Rudnickiej i tam oczekiwał na dalsze rozkazy. Wieść o tych wydarzeniach szybko dotarła do Wilna, co przyspieszyło wydanie nowych poleceń. Komendant uznał, że utrzymywanie oddziałów w terenie nasyconym siłami wroga nie rokuje szans powodzenia. W pierwszej połowie września do „Solczy” dotarła łączniczka z opracowanymi wytycznymi. Nakazywały one rozwiązać oddział, zamelinować broń i zapewnić partyzantom bezpieczne zakonspirowanie w terenie. Po blisko dwóch tygodniach przygotowań oddział został rozwiązany.

Nie był to jednak koniec partyzantki. Oprócz najbardziej rozbudowanego wileńskiego zgrupowania mjr. „Jaremy”, w terenie działały jeszcze inne oddziały zbrojne. Były to często pozostałości rozbitych brygad – jak choćby grupa pod dowództwem por. Sergiusza Zyndrama-Kościółkowskiego „Fakira” – bądź samoistnie powstałe oddziały, składające się z młodzieży chroniącej się przed poborem (m.in. oddział Mariana Brancewicza „Branta”). Inny oddział pod komendą ppor. Mariana Plucińskiego „Mścislawa”, złożony głównie z byłych żołnierzy 5. Brygady, operował w obwodzie święciańskim. Na terenie Puszczy Nalibockiej działała z kolei grupa

dowodzona przez ppor. Hieronima Piotrowskiego „Jura”, wywodząca się z Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu. W tym okresie na Wileńszczyźnie operowało przynajmniej dwadzieścia oddziałów partyzanckich. Ich stan wahał się od kilkunastu do nawet dwustu ludzi. Przyjść należy, że „w lesie” pozostawało wówczas co najmniej 3 tys. osób.

Partyzantka w większości miała kontakt z terenową siecią AK, ale z Komendą Okręgu komunikowała się sporadycznie. Ciągłe dawała o sobie znać zniszczona sieć łączności. Dlatego też, wobec coraz silniejszego naporu nieprzyjaciela, dla ratowania życia żołnierzy Komenda Okręgu wydała we wrześniu 1944 r. ogólny „Rozkaz nr 1” do wszystkich oddziałów działających w terenie z poleceniem przejścia do pracy konspiracyjnej. Dowódcy mieli zamelinować broń, a ludzi zakonspirować w terenie, utrzymując z nimi łączność. Siatka terenowa miała za wszelką cenę podporządkować sobie istniejące w polu „dzikie” oddziały w celu wykonania powyższych poleceń. Rozkaz, szeroko kolportowany, miał szansę dotrzeć do większości partyzantów.

Jednak tylko część z nich podporządkowała się jego zaleceniom, rzeczywistość okazała się bowiem zbyt brutalna. Łatwiej było przeżyć w lesie, broniąc się przed ścigającymi jednostkami NKWD, niż zdawać się na łaskę coraz większej sieci donosicieli, jaką NKWD i NKGB oplatały Wileńszczyznę. Ogłoszony na Kresach pobór do Armii Czerwonej zmuszał zarazem wielu młodych ludzi do ukrywania się. We wrześniu do wojska zgłosiło się nie więcej niż 20 proc. objętych poborem.

Tak rodziły się nowe oddziały, a ich liczbę zwiększał nasilający się terror okupanta. Młodych ludzi uchylających się od służby wojskowej czy podejrzanych o przynależność do konspiracji aresztowano, a nawet rozstrzeliwano na miejscu (np. w ciągu jednego tygodnia na Oszmiańszczyźnie rozstrzelano 157 osób).

Oddziały partyzanckie prowadziły początkowo działalność mającą na celu przetrwanie w terenie, ale terror okupanta zmienił priorytety. Zaczęto prowadzić liczne akcje ofensywne mające chronić polską ludność. Do końca 1944 r. wykonano ich ponad 160. I były one często realizowane na wielką skalę. Warto przypomnieć chociażby, że 15 września 1944 r. oddział pchor. Jana Lisowskiego „Korsarza” zniszczył sielsowiet w Małych Solecznikach; 17 września na terenie gminy Ejszyski oddziały AK spaliły dziewięć mostów, w tym jeden „znaczenia ogólnopaństwowego” (była to tzw. akcja „Rocznica”, związana z rocznicą agresji Związku Sowieckiego na Polskę); 20 października oddział AK zmobilizowany z lokalnej sieci terenowej opanował miasteczko Ejszyski i m.in. zniszczył dokumentację w urzędach sowieckich; w grudniu 1944 r. oddział Czesława Czeszumskiego „Edka” uwolnił w Popiszkach k. Wilna około dwustu osób zatrzymanych przez milicję, które miano wywieźć w głąb ZSRS.

Tak zwane dzikie oddziały, dowodzone z reguły przez ludzi niedoświadczonych, ponosiły ciężkie straty. Aby ratować najbardziej zagrożonych, Komenda Okręgu zdecydowała się kolejny raz zmienić dotychczasową taktykę. Konspiracja i wyrabianie dokumentów już nie zapewniały bezpieczeństwa. Zbyt wiele osób uciekało do lasu. Dla opanowania tego ruchu ppłk Kulikowski postanowił w listopadzie – grudniu 1944 r. stworzyć, na bazie największych już istniejących, cztery oddziały partyzanckie, tzw. Oddziały Samoobrony Ziemi Wileńskiej.

Na czele pierwszego z nich stanął rtm. Władysław Kitowski „Grom”, „Orlicz”, były dowódca Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu. Drugim dowodził por. Witold Turonek „Tur”, „Tumry”, dowódca 12. Brygady AK. Trzeci został stworzony na bazie ciągle działającego oddziału pod komendą wspomnianego ppor. Zyndrama-Kościółkowskiego „Fakira”. Czwarty znalazł się pod rozkazami pchor. Lisowskiego „Korsarza”.

Oddziały Samoobrony tworzone zatem w oparciu o doświadczonych dowódców partyzanckich. Ich celem było podporządkowanie sobie „dzikiej” partyzantki, stworzenie z niej dużych jednostek mogących nawiązać w miarę równorzędną walkę z pododdziałami NKWD. W ten sposób zamierzano zminimalizować straty i odzyskać kontrolę nad terenem. Było to jednak rozwiązanie krótkoterminowe. NKWD organizowało liczne obławy, przy czym wykorzystywało informacje zdobyte w wyniku wcześniejszych aresztowań. Doszło do wielu bitew i potyczek, z reguły kończących się wyjściem z okrążenia tylko części oddziałów.

Akcja: ewakuacja

W 1945 r. intensywność bojowa podziemia na Wileńszczyźnie nieco spadła, wykonano niespełna dwieście akcji zbrojnych. Związane to było nie tylko z narastaniem terroru okupanta, lecz także m.in. z zainicjowaną w lutym 1945 r. akcją ewakuacji żołnierzy podziemia na tereny Polski centralnej, w wyniku której zdecydowana część żołnierzy opuściła rodzinne strony.

Remedium na coraz większe straty ponoszone przez polską ludność mogło być przerzucenie partyzantów na bezpieczniejsze terytoria. Za takie uznawano wtedy Białostocczyznę, dysponowała bowiem znacznie większymi maszynami leśnymi niż Wileń- szczyzna i była mniej spenetrowana przez NKWD. W styczniu 1945 r. Komenda Okręgu Wileńskiego podjęła próbę wyprowadzenia na zachód dwóch dużych (ok. 150 ludzi) oddziałów Samoobrony Wileńskiej: por. Turonka „Tumrego” i rtm. Kitowskiego „Orlicza”. Wydzielony z nich oddział Olgierda Wirgiasa „Wrzosa” przetrwał co prawda drogę, ale tymczasem oba macierzyste oddziały zostały rozbite 2 lutego 1945 r. w Rowinach (25 kilometrów na wschód od Nowogródka). Nad ranem doszło do walki z otaczającymi wieś znacznie przeważającymi liczebnie jednostkami NKWD wspomaganymi przez tzw. istriebitielnije bataliony (jednostki pomocnicze NKWD tworzone w oparciu o pobór miejscowej ludności). Z pogromu ocalało niewielu partyzantów – 82 zostało zabitych, 25 dostało się do niewoli, reszta rozproszyła się w terenie. Uszli z obławy obaj dowódcy, którzy razem z uratowanymi żołnierzami po różnych perypetiach zostali w końcu przerzuceni do centralnej Polski transportami ewakuacyjnymi. Jedynie por. Piotrowski „Jur” z kilkoma żołnierzami przeszedł zbrojnie granicę.

Dwa dni po klęsce w Rowinach, 4 lutego 1945 r. obława NKWD rozbiła częściowo trzeci oddział Samoobrony, dowodzony przez „Fakira”, który zginął w walce. 23 lutego tropiony nieustannie oddział pod nową komendą Włodzimierza Mikucia „Jaremy” został doszczętnie rozбит w wsi Ławże (gm. Turgiele). Dowódca czwartego oddziału, por. Lisowski „Korsarz”, nawiązał z kolei kontakt z wileńską ekspozyturą Związku Patriotów Polskich, która w zamian za ujawnienie gwarantowała nietykalność przez władze sowieckie i pomoc w ewakuacji do Polski centralnej. „Korsarz” ujawnił podległych sobie żołnierzy. Część z nich, mimo gwarancji udzielonych przez stronę sowiecką, została aresztowana, innym zaś udało się ewakuować do Polski centralnej.

Również siatka terenowa AK była nastawiona na ochronę polskiej ludności. Na przykład OD23, czyli Ośrodek Dywersyjny Ignalino, zabezpieczał ludzi biorących udział w konspiracji. Chroniono nie tylko własnych żołnierzy, lecz także zabłąkanych w terenie partyzantów czy uciekinierów. Przyjmowano ich na meliny, wyposażano na własną rękę w dokumenty. W razie potrzeby organizowano patrole dywersyjne, rozprawiające się ze szczególnie dokuczliwymi donosicielami.

Tymczasem Komenda przeżyła kolejną falę aresztowań. 8 stycznia 1945 r. NKGB zatrzymało w zasadzce komendanta Okręgu ppłk. Kulikowskiego „Ryngra”. Następnie aresztowano innych

członków Komendy. Nowym komendantem został mjr Stanisław Heilman „Wileńczyk”. Stanął on przed wielkim dylematem, 8 lutego 1945 r. dotarł bowiem do Wilna dekret prezydenta RP odnoszący się do rozkazu Dowódcy AK o rozwiązaniu organizacji. Dekret – ogłoszony przez radio – był pierwszym sygnałem o zmienionej sytuacji Okręgu, gdyż do tej chwili nie udało się nawiązać bezpośredniego kontaktu z Komendą Główną i z Rządem RP na Uchodźstwie. Rozkazy były więc spóźnione bądź nie docierały w ogóle. O sytuacji politycznej sztab dowiadywał się z oficjalnej prasy i nasłuchów radiowych. Tak było i tym razem. W związku z tym komendant Okręgu, mjr „Wileńczyk”, wydał 18 lutego „Rozkaz nr 10”, dotyczący rozwiązania AK. Wydrukowano go w 120 egzemplarzach i rozesłano w głąb struktur organizacyjnych poprzez odbudowaną tylko częściowo sieć łączności. Nie poszły jednak za nim żadne konkretne wytyczne – zachowano istniejące struktury. Sztab Komendy uznał, że w obliczu zbliżającej się konieczności opuszczenia Wileńszczyzny łatwiej i bezpieczniej będzie ewakuować zwartą organizację niż pozwolić ludziom wyjeżdżać na własną rękę.

Fragment tekstu z „Biuletynu IPN” nr 1-2/2021

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł